

Gazeta Grudziądzka

w Imię Boże!

Rok założenia 1894
Wydanie główne

Za Wiarę i Ojczyznę!

Najpoczytniejsze ludowe pismo polityczne i społeczno-gospodarcze,
poświęcone walce o prawa ludu wiejskiego i należne mu stanowisko w państwieAdres: Gazeta Ludowa dawniej Gazeta
Grudziądzka, Poznań, Fr. Ratajczaka 9
m. 9. Telefon nr 82-25.

Założyciel Wiktor Kulerski

P.K.O. Poznań nr. 203274
Pocztowe konto rozrach. Poznań 3 nr. 28

W trosce o lepsze jutro wsi i podbudowę potęgi Państwa

11 tys. rolników wielkopolskich

obradowało na Zjeździe Gospodarczym WTKR w Poznaniu

W niedzielę odbył się w Poznaniu Zjazd Gospodarczy, zwołany przez Wielkopolskie Towarzystwo Kółek Rolniczych.

Na zjazd przybyło — mimo trudności przedorganizacyjnych, jak odmówienie w ostatniej prawie chwili pociągów popularnych — z górą 11 tysięcy rolników z całej Wielkopolski.

W tak wielkiej, przekroczonej przez organizatorów spodziewanej liczbie mieści się głęboka wymowa siły organizacyjnej tej dobrowolnej organizacji rolniczej, jaką jest W. T. K. R. Ale nie tylko siły, lecz również i wsplanalność aparatu organizacyjnego W. T. K. R., które przecież nie dysponuje środkami, któreby którekolwiek z członków zmusiły do przyjazdu do Poznania. A jednak przybyło aż jedenaście tysięcy!!!

To było wspaniałe widowisko, te zgromadzone tłumy rolników, obradujące w pełnej powadze, w głębokim zrozumieniu powagi chwili, w jakiej Zjazd Gospodarczy się odbywał. Najdrobniejszego zakłócenia porządku, najmniejszej choćby demagogii, ani jednej fałszywej nuty. Szczerość i entuzjazm!!! Mury trzech olbrzymich hal wystawowych, 220 m długich i 40 m szerokich, zdawały się pękać, kiedy w nich wzbijał się okrzyk czy to na cześć Rzeczypospolitej, czy to na cześć Armii, czy to na cześć gen. Knoll-Kownackiego, który przechodził przez to morze ludzkie wśród niebywałego entuzjazmu czy też wreszcie na cześć ukochanego swego prezesa, p. Stanisława Mikołajczyka.

Takiego zjazdu rolniczego jeszcze nie było.

Zjazd rozpoczął się Mszą św., odprawioną przez ks. dziekana Konarskiego.

Przybyli m. in. prezes Związku Izby i Organizacji Rolniczych pos. Sobczyk, prezes Związku Ziemi Bnińskich, prezes Izby Rolniczej Morawski, wojewoda poznański Artur Maruszewski, oraz dca OK. gen. Knoll - Kownacki, przedstawiciele władz i urzędów jak poczty, Izby

Skarbowej, NIK. itd. Obrady zajął prezes WTKR Stanisław Mikołaj-

Powitalne przemówienie pana prezesa Mikołajczyka

Otwieram Zjazd Gospodarczy Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych!

Witam w pierwszym rzędzie Przedstawiciela Rządu Rzeczypospolitej Polskiej Pana Wojewodę Maruszewskiego!

Zbierając się w momencie, kiedy z kart Europy znikają granice państw niezależnych zalewane falą germańską — kiedy poszczególne narody tracą swą wolność i niezależność, a często honor i godność — rozumiemy dobrze Panie Wojewodo, że intere-

czyk, wygłaszając następujące przemówienie:

niu tego pędu słowa wodza narodu niemieckiego — który w swoim książkowym wydaniu „Mein Kampf” — pisał, że „Granice państw są przez ludzi tworzone — i ludzie je zmieniają”, — że przestrzenie i ziemie dla narodu niemieckiego, to cel naszej polityki zagranicznej i zadanie narodowego socjalizmu” dodając — że „prawo do przestrzeni i ziemi może się stać obowiązkiem, jeżeli bez tego narodu na zagładę mógłby być skazany” deklarując na stronie 742 owej książki słowa — „My zatrzy-

powiedzialności twierdzimy, że społeczeństwo jednego z najbardziej polskich województw — jakim jest województwo poznańskie — gotowe jest do każdego wysiłku, którego żąda od niego interes państwowy i honor narodowy. W tej gotowości poświęcenia życia i mienia bierze również udział rolnictwo wielkopolskie.

Tak jak bez względu na przekonanie polityczne — my zorganizowani w Wielkopolskim Towarzystwie Kółek Rolniczych rolnicy — wspólnymi wysiłkami podnosimy materialnie i kulturalnie wieś — tak również rozumiemy, że bezpieczeństwo i niezależność zawsze polegać będzie przede wszystkim na całym narodzie i pełnym związaniu z nim wszystkich Polaków.

Możemy na codzień mieć swoje kłopoty i troski, jest nam nieraz bardzo ciężko i trudno, mamy swoje przekonania i idee, które nas różnią nawet często, — ale ponad tym wszystkim stała, stoi i zawsze stać będzie — troska o potęgę i niezależność Polski.

W tych chwilach wyjątkowych tym większą serdecznością witam Przedstawiciela Armii Polskiej — Generała Knoll-Kownackiego.

Zawsze kochamy i cenimy naszą Armię!

Nie tylko dlatego, że tkwią nam w pamięci chwalebne boje naszych rycerzy, sławiących imię Polski po całym świecie i stanowiących armię przednią chrześcijaństwa, —

nie tylko dlatego, że przypomina nam pola raclawickie — i Kościuszkę nobilitującego chłopów polskich na żołnierzy polskich —

nie tylko dlatego, że niesie ona zawsze ze sobą wspomnienia walk powstańczych — porywającego się do walki o wolność narodu — że przypomina nam walki o ziemię polską od Kobylegóry — poprzez Zduny — Sarnowę — Rawicę — Korgowę — Szubin — Rynarzewo — walki o polski Lwów i braci poległych nad Beręziną, — ale przede wszystkim dlatego —

że Armię Polską — uważamy — jako krew z krwi naszej i kość z kości naszej, —

jako własność nieodłączną całego Narodu —

(Ciąg dalszy na stronie 2-cj.)

Na wezwanie władz naczelnych Str. Ludow. Wincenty Witos wróci do kraju

Na ostatnim posiedzeniu NKW Stron. Ludowego zapadła między innymi uchwała wzywająca do powrotu do kraju Prezesa SL. Wincentego Witos.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że Prezes W. Witos do uchwały tej zastosował się i zgłosił w poselstwie polskim w Pradze chęć powrotu do do Polski.

sują Cię w tych decydujących momentach, jako Przedstawiciela Rządu, nastroje jak i postawa, które w związku z wypadkami zajmuje cały Naród Polski, a w szczególności jego najliczniejsza część — rolnictwo polskie!

Wojny nie pragniemy — chcemy żyć w zgodzie z sąsiadami, ale my tu na zachodnich rubieżach Polski — wpatrzeni w posąg wielkiego króla Polski, który granice Polski i Słowiańszczyzny słupami w rzece Łabie znaczył — nie jesteśmy zaskoczeni butą i zachłannością, gdyż zawsze w pamięci tkwiły nam odgłosy — kultury — jęczały w uszach skargi dzieci wrzesińskich, stał przed oczyma wóz Drzymały, a z pozostałych kart historii mówili nam dzieje o odwiecznym nacisku germańskim na zachodnie granice słowiańskie.

Umocniły nas w dalszym istnie-

niemy odwieczny pęd germanizmu na zachód i południe Europy i zwracamy swój wzrok na ziemię na wschodzie — my zamykamy nareszcie politykę handlową i kolonialną Niemiec przedwojennych i przechodzimy do polityki walki o ziemię — jako polityki przyszłości.

Co prawda tym wschodem wymienionym była Rosja, ale na tej drodze przecież leży Polska. Inaczej potoczyły się wypadki — zjawily się nawet żądania kolonii, ale doświadczenie historii poparte tymi oświadczeniami — nie pozwalały nam usypiać czujności i lekceważyć każdej penetracji gospodarczej — każdej propagandy politycznej skierowanej na nasze ziemie.

Ale dlatego też właśnie niezaskoczeni wypadkami, z całą powagą i spokojem, przypatrujemy się temu co się dzieje wokół nas i z pełnią od-

(Ciąg dalszy ze strony 1-cj).

jako zbrojne ramie — które zada śmiertelny cios każdemu — kto by się porywał na honor Polaka i niezależność Polski.

Zywimy Polskę w czasie pokoju. Gotowi jednak jesteśmy każdej chwili przekuć lemiesz na miecze i uderzyć każdego — kto by szukając — „przestrzeni i ziemi“ — zawadził pragnął o polską miedzę — polską chatę — polski honor i Polski niezależność.

Proponując Zjazdowi W. T. K. R. specjalną w tej materii rezolucję — proszę Panie Generale — zameldować Naczelnemu Wodzowi Panu Marszałkowi Rydzemu Smigłemu, że rolnictwo na zachodnich rubieżach Polski czuwa i zawsze gotowe jest poświęcić mienie i życie na ołtarzu Ojczyzny. —

Witam dalej wszystkich przybyłych na Zjazd Gości, Prezesów organizacji rolniczych, władz i instytucji. Witam wreszcie Was wszystkich — kochani członkowie — którzy mimo trudności tak licznie przybyliście — pragnąc swą solidarnością — postawą i liczebnością nadać specjalną wagę naszym dzisiejszym obradom.

Szukając genezy naszego Zjazdu i pragnąc uwypuklić cel jego muszę się cofnąć myślą wstecz. Przypomnę tylko — jak w okresie długich lat kryzysu rozumiano wreszcie — że nędza wsi — pociąga za sobą nędzę miast i nędzę wszystkich warstw społecznych.

Lecz wystarczył zaledwie krótki okres poprawy cen produktów wiejskich na przełomie 1937/38, by polska opinia publiczna prędko zapomniała o dniu wczorajszym mniemając, że wszystko już jest dobrze.

Pełnią optymizmu o sytuacji w rolnictwie brzmiał referat budżetowy roku zeszłego Pana Ministra Kwiatkowskiego.

Było mniemanie, że wobec poprawy wszelka dalsza akcja w dziedzinie oddłużenia np. jest zbędna. Na tej fałszywej ocenie sytuacji weszliśmy w nowy rok gospodarczy z szumną zapowiadaną ceną 20,— zł na żyto.

Muszę podkreślić, — że moje krytyczne uwagi o nieuzasadnionej w pełni zapowiedziach tej oceny w jednym z pism nie ujrzały światła dziennego — dzięki ołówkowi cenzorskiemu — który mniemał, że to rozsiewanie defetyzmu w życiu gospodarczym.

Rolnictwo na ogół wierzyło — długi okres wstrzymało się z podażą — aż wreszcie wóz ciężarowy Urzędu Skarbowego i „żółta febra“ rozlana po wsi wypłoszyła mimo niskiej ceny — resztę zboża na rynek, — a widmo masowych egzekucji w nieruchomości stało przed tymi wszystkimi — którzy zobowiązani swoich nie byli wobec dalszego obniżenia się opłacalności, w stanie w przypadających terminach pokryć.

Zacząły wpływać uchwały o zwołanie nadzwyczajnego zjazdu celem naświetlenia groźnej sytuacji.

O tyle większe było niestety rozczarowanie — o ile większe były przed tym nadzieje. Odpowiedzialnością zaczęto obciążać organizacje rolnicze. Piwo nie przez nas nawarzone — myśmy mieli wypić. Podjęliśmy się tego. Poszliśmy na zebrania masowe w powiatach, informując opinię publiczną — kierując równocześnie swe kroki do Pana Prezydenta R. P. przedstawiając mu memoriał w sprawach sytuacji w rolnictwie — w

sprawach oddłużeniowych i osadniczych — licząc na odpowiedź i załatwienie.

W łącznym memoriale Wielkopolskiej i Pomorskiej Izby Rolniczej — Pomorskiego i Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych raz jeszcze naświetliliśmy szczególnie ciężką sytuację rolnictwa ziem zachodnich.

Ponieważ sytuacja nie ulegała niestety poprawie — a nie zauważyliśmy dostatecznego zrozumienia, szczególnie jeżeli chodzi o sprawy oddłużenia, — w przewidywaniu, że wobec rozbieżności zdań tak w ocenie sytuacji jak i co do środków — które należałoby stosować w realizacji planu gospodarczego roku następnego — ustalenie zasad polityki gospodarczej może nie tylko napotkać na trudności — ale co gorsza — znacznie się spóźnić — narażając rolnictwo na straty — ulegliśmy życzeniom terenu, zwołując Zjazd dla omówienia zagadnienia opłacalności — oddłużenia i aktualnego w ostatnim czasie systemu organizacji rolnictwa.

Nie cofamy się przed mówieniem prawdy w oczy naszym członkom, gdy zachodzi potrzeba — ale również nie uważaliśmy za wskazane, byśmy nie mieli zwołać tego Zjazdu na wyrażne życzenie członków, którzy przecież po to swoje władze powołałi, by one wypełniały te życzenia, które mają swe uzasadnienie — mogą przyczynić się do zmiany sytuacji na lepsze.

Jakkolwiek niektórzy obawiali się pewnej demagogii — czy nieodpowiedzialnych wystąpień politycznych — to osobiście miałem to przekonanie do naszych członków, że zbyt są już wyrobieni organizacyjnie i zbyt wysoko cenią organizację, by niepoważnymi wystąpieniami mieli plamić dobre imię członka Wielko-

polskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych na Zjeździe.

Dzisiaj — obradując w tak poważnych dla całego świata i Polski chwilach, jestem przekonany, że zachowanie i wystąpienia naszych członków będą stać jeszcze na poważniejszym poziomie.

Rzeczy — może i przykre — ale małe — muszą w chwili obecnej iść na plan drugi.

Bylibyśmy szczęśliwi — gdyby Zjazd nasz w dziedzinie opłacalności pociągnął za sobą rychłe ustalenie zasad polityki gospodarczej na przyszły rok — takich, któreby nareszcie podniosły opłacalność rolnictwa — a w dziedzinie oddłużenia przekonał wszystkich, że bez szybkiego załatwienia tego problemu nie ma wyjścia z kryzysu do opłacalności i ożywienia życia gospodarczego kraju.

Pragnę wyraźnie podkreślić, że nie traktujemy tego zagadnienia — jako instrumentu walki z Ministrem Skarbu — ale traktujemy zasadniczo jako problem gospodarki, którego nie załatwienie może wyrządzić szkodę gospodarstwu narodowemu.

Na odcinku systemu organizacji polskiego rolnictwa — pragnęlibyśmy — zamiast szablonu, przymusu i biurokracji — widzieć w motorze pracującym nad podniesieniem wsi jak najwięcej energii społecznej — świadomego, solidarnego — dobrowolnie w szeregu stojącego rolnika.

Tak to wygląda geneza, cele wytyczne i życzenia związane z dzisiejszym Zjazdem.

Apelując raz jeszcze — w obliczu sytuacji i powagi chwili o należyte dostosowanie się wszystkich — wierzę, że wszystkimi nami kieruje głęboka troska o lepsze jutro wsi i odbudowę potęgi Państwa.

Po przemówieniu prezesa Mikołajczyka uchwalono nast. rezolucję:

Zawsze gotowi!

wierni tradycji swych Przodków i mając przy tym w świeżej pamięci zbrojny czyn Powstania Wielkopolskiego, —

gotowi są walczyć do ostatniej kropli krwi przeciw każdemu, kto by interesy Polski, Honor i Godność Narodu Polskiego, — próbował na szwank narazić!

Nas nie nastraszy...

W odpowiedzi na przemówienie pana prezesa przerywane często oklaskami, przemówili przedstawiciele władz.

Pan Wojewoda Maruszewski zapewnił zebranych rolników, że staniem jego będzie, aby życiowe postulaty rolnictwa wielkopolskiego zostały uwzględnione, a nawiązując do chwili obecnej zapewnił Pan Woje-

woda, że rząd polski pod przewodnictwem Pana Prezydenta tak działać będzie, aby honor Ojczyzny nie ucierpiał.

Krótkie, żołnierskie swe przemówienie zakończył p. gen. Knoll-Kownacki, który dziękując za rezolucję o gotowości obrony naszych granic, — zdaniem: „Nie taki diabeł straszny, jak go malują! Nas nie nastraszy“.

Referaty

Następnie dyrektor Polskiego Związku Eksporterów zboża Leon Domański wygłosił referat pt. „Zagadnienie opłacalności rolnictwa“.

Następny mówca dyr. Zygmunta Rusinek omówił sprawę oddłużenia, przedstawiając zebranym odpowiednią

rezolucję.

Trzeci z kolei referat o zagadnieniu organizacji rolnictwa polskiego wygłosił prezes Mikołajczyk, przedstawiając również rezolucję.

Jednogłośnie uchwalone zostały następujące rezolucje:

O opłacalność rolnictwa

1) Zjazd Gospodarczy W. T. K. R. stwierdza, że sytuacja rolnictwa wielkopolskiego uległa w kampanii 1938/39 pogorszeniu, — na skutek załamania się cen zbóż, którego nie mogły wyrównać przychody ze sprzedaży innych produktów rol-

nych, — oraz na skutek zwiększenia ciężarów publicznych i opłat społecznych.

2) Zjazd Gospodarczy W. T. K. R. stwierdzając ścisłą współzależność pomiędzy wszystkimi gałęziami gospodarki rolnej i przywiązując wiel-

ką wagę do wszechstronnego rozwoju produkcji rolniczej, wyraża obawę, że załamanie się cen zbóż nie tylko powoduje bezpośrednio poważne zmniejszenie się przychodu rolnictwa, lecz może w konsekwencji również utrudnić opanowanie sytuacji na odcinku cen hodowlanych.

3) Rolnictwo wielkopolskie rozumiejąc konieczność ponoszenia świadczeń publicznych stwierdza, że wysokość ich jest niewspółmierna do możliwości płatniczych rolnictwa. Tymbardziej rolnictwo wielkopolskie kategorycznie przeciwstawia się wszelkim tendencjom do ich podwyższania.

4) Zjazd Gospodarczy wyraża przekonanie, że trwałe zabezpieczenie rozwoju rolnictwa jest w ogromnej mierze uzależnione od całokształtu życia gospodarczego w Polsce i popiera wszelkie poczynania wiodące do ożywienia życia gospodarczego, wzmagania konsumpcji i zwiększania zatrudnienia.

5) W oparciu o doświadczenie z lat ubiegłych Zjazd stwierdza nieodzowną konieczność ustalenia w roku bieżącym programu walki o ceny rolnicze w takim terminie, aby wszystkie elementy ustalonego wyraźnie programu działać mogły w całej rozciągłości od początku roku gospodarczego. — Jako ostateczny termin ustalenia takiego programu, szczególnie w sprawach zbożowych, Zjazd ocenia czasokres do końca czerwca.

O oddłużenie rolnictwa

I.

Nadmierne zadłużenie gospodarstw wiejskich stoi na przeszkodzie do osiągnięcia opłacalności nawet korzystania z tak niezbędnych kredytów, zwłaszcza inwestycyjnych i na spłaty rodzinne.

Dotychczasowe ustawodawstwo finansowo — rolne nie doprowadziło do oddłużenia gospodarstw wiejskich i nie daje potrzebnych w tym celu środków.

Zmniejszenie ciężaru długów jest dla bardzo licznych gospodarstw podstawowym warunkiem, od którego zależy już nie tylko ich rozwój, ale nawet byt posiadaczy tych gospodarstw.

W szczególności katastrofalny jest stan osadnictwa na terenie Wielkopolski, z powodu wysokich obciążeń z tytułu należności Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej. Należności te przekraczają możliwości płatnicze osadników, uniemożliwiają gospodarowanie, powodują niszczenie egzekucje.

II.

Zebrani stwierdzają, że wieś jest dokładnie obciążona z przebiegiem akcji z zakresu oddłużenia, również w bieżącej sesji sejmowej, a w szczególności z wysiłkami wnioskodawców: posłów Rączkowskiego i Jedynaka, oraz sprawozdawców: posła Wróblewskiego i senatora Łazarzskiego.

Uchwalona w wyniku tych wysiłków ustawa karencyjna — w łączności z oświadczeniem Rządu o wstrzymaniu egzekucji z tytułu należności Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej — zabezpiecza rolników przed stratami w najbliższym okresie, a będzie celowa, jeżeli w tymże okresie nastąpi ostateczne załatwienie sprawy oddłużenia warsztatów rolnych.

Ciąg dalszy na stronie 7-cj

Pare uwag o szarwarku

Ustawa z dn. 26. III. 1935 r. o świadczeniach w naturze na niektóre cele publiczne, ogłoszone w Dz. Ust. Rz. P. Nr 2735, poz. 204, następnie przepisy wykonawcze do tej ustawy, wydane jako rozporządzenie wykonawcze Ministra Spraw Wewn. z dn. 24. VI. 1936 r. (Dz. Ust. Rz. P. Nr 52—36, poz. 377, wreszcie wojewódzkie rozporządzenia o normach świadczeń szarwarkowych, czasie i warunkach w jakich one mogą się odbywać, stanowią całość praw o szarwarku, które każdy znać powinien.

Najpierw trzeba wiedzieć, że szarwark może być ustanowiony:

1) na utrzymanie i budowę dróg samorządowych: wiejskich, gminnych i powiatowych, 2) utrzymanie i wykonanie publicznych melioracji wodnych, 3) na wznoszenie budynków gminnych i gromadzkich, 4) na zagospodarowanie i zalesienie nieużytków gromadzkich i gminnych.

Na inne cele szarwarku ustanawiać nie wolno. Gdyby zaś to gdzie miało miejsce, to będzie nadużycie. Należy wtedy złożyć skargę do wydziału powiatowego.

Dalej należy wiedzieć kogo szarwark obowiązuje, a mianowicie: osoby fizyczne i prawne, które opłacają podatki: gruntowy, od nieruchomości, przemysłowy i wyrównawczy, przy czym: ustawa nikogo nie zwalnia od szarwarku. Odrabia więc go i wójt i sołtys i każdy radny oraz duchowieństwo od gruntów kościelnych, wszelkiego rodzaju, instytucje dobroczynne, spółki i spółdzielnie, a także i majątki i nadleśnictwa państwowe, handel, przemysł itd.

Szarwark może być ustanowiony tylko w gminach wiejskich i w miastach nie wydzielonych z powiatów.

Uchwałać szarwark mogą tylko: Rady gminne, Rady powiatowe i władze przeprowadzające scalenie gruntów.

Orzeczenia o wymiarze szarwarku winny być doręczane zobowiązanym do świadczeń do dnia 31 marca każdego roku. Po otrzymaniu orzeczenia szarwarkowego należy je sprawdzić wg rozporządzeń wojewodów. Przy tym sprawozdaniu trzeba: przeliczyć czy ogólna wysokość wymiaru świadczeń zgadza się z uchwałą Rady gm i czy ta uchwała nie przewyższa tego, na co rozporządzenia wojewódzkie pozwalają: również trzeba obliczyć i sprawdzić czy nie trzeba będzie iść do pracy dalej, aniżeli określają to wojewodowie w swych rozporządzeniach, no i czy wójt do pracy będą w tym czasie, jaki jest na szarwark wyznaczony przez wojewodów. Jeżeli to wszystko sprawdzimy, że zgadza się z prawem o szarwarku i przepisami wojewodów, to pozostaje jeszcze do namysłu: czy szarwark odrobimy osobiście lub przez zastępcę, czy też złożymy w zarządzie gminy „wykupne”, którego wysokość winna być wskazana w orzeczeniu szarwarkowym i winna być zgodna z normami wskazanymi przez wojewodów. Jeżeli decydujemy się „wykupić”, to trzeba pamiętać, aby opłatę wnieść do zarządu gm. we wskazanym czasie. Później mogą nie przyjąć. Gdy zaś w orzeczeniu szarwarkowym stwierdzimy jakikolwiek błąd, należy bezwarunkowo złożyć odwołanie do Wydziału Pow. Odwołanie jest ważne i musi być przyjęte, pod warunkiem,

że będzie złożone w ciągu 14 dni od doręczenia nakazu szarwarkowego.

Trzeba też wiedzieć, że do pracy szarwarkowej w miejsce siebie można posłać odpowiedniego zastępcę. Musi to być jednak pracownik dorosły i do pracy zdatny.

Jak widać każdy obywatel winien

znać szarwarkowe rozporządzenia wojewodów, ażeby miał możliwość sprawdzić słuszność nakazu. Dzienniki Wojewódzkie można znaleźć do przeglądu w każdej gminie. Gmina nie może odmówić obywatelowi prawa przeglądnięcia tych dzienników.

Al. Prusko.

Robotnicy wysuwają na burmistrza i zastępcę—ludowców

Łódź, (PAA). Donoszą nam, że robotnicy m. Kłodawy wysuwają na stanowisko burmistrza ludowca, inż. Bronisława Drzewieckiego, na wiceburmistrza zaś Stanisława Bańczyka, prezesa wojewódzkiego Zw. Młodz. Wiejskiej „Wici”.

Brudna konkurencja „Wielkopolanina”

Endekom wogóle, a endekom z „Wielkopolanina” szczególnie, zawsze działalność „Gazety Grudziądzkiej” była solą w oku. Nie mogąc jej zniszczyć, przeróżnych chwytali się sposobów, aby pozbawić ją przynajmniej zaufania u szerokich mas ludu polskiego i choć trochę jej zaszkodzić.

Jak wiadomo wszystkim naszym Czytelnikom, w marcu br. wydawnictwo nasze zmieniło tytuł. Zmiana

ta spowodowana została okólnikiem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, którego postanowienia zmusiły do zmiany tytułu nie tylko nas, ale i szereg innych pism.

Wielkopolanin posunął się tak daleko, że wykorzystał zmianę tą do tego, ażeby rozpuścić wiadomość, że Gazeta Grudziądzka przestała wychodzić. Określenie tego rodzaju „chwytów” istnieje tylko jedno: brudna konkurencja.

Zasobnemu w kapitały koncernowi wydawnictw: Kurier Poznański, Orlownik, Nowiny Poświęteczne, Ilustracja Wielkopolska itd., nie wystarczy, że wydając pisma służące interesom miejskim robią doskonały interes i zbierają grube zyski. Zapragnęli podporządkować sobie także i wieś i zaczęli dla „biednego ludku” wydawać Wielkopolanina, za pomocą którego mogliby wśród „ludku” szerzyć narodowcowe hasła.

Pałkami i kastetami jak w Bniń, Stajkowie, Lwowie i innych miejscach z jednej strony, a Wielkopolaninem i innymi pismami z drugiej strony, pragną endecy „nawrócić” wieś na wiarę narodowcową. Kłamstwa zaś w rodzaju powyższego mają podkopać stanowisko „Gazety”, mając spowodować wypuszczenie „Gazety” z rąk. Rozumowanie proste: jak ludzie posłyszają, że „Gazeta” przestała wychodzić, gotowi niektórzy w to uwierzyć i na następny miesiąc gazety nie zamówią.

Rzeczywistość zadała kłam twierdzeniom Wielkopolanina. Gazeta wychodzi nadal, na złość endekom i sanacji. W nienawiści do Grudziądzkiej dziwnie te dwie grupy się zgadzają.

Nie omieszkał też przy tej okazji Wielkopolanin sięgnąć do starych zarzutów i sposobów „walki”. Cisnął znowu na Grudziądzką błotem, bredząc o jej kumanii się z Niemcami.

W krocich tysięcy chat wiejskich wiszą dziś jeszcze obrazy religijne i narodowe, które w czasach niewoli szerzyły uświadamienie narodowe wśród czytelników. Liczne tysiące ludzi gotowe są dziś jeszcze każdemu potwierdzić, że na elementarzach gazety, które w milionach poszły na wieś, nauczyli się czytać i pisać po polsku, że dzięki „Dziejom Narodu” poznali historię Polski, że dzięki „Gazecie” nauczyli się nieomal myśleć po polsku. A kary więzienne śp. Wiktora Kulerskiego i redaktorów „Gazety” też wiele mówią. O sąd opinii jesteśmy więc spokojni.

Nie będziemy Wielkopolaninowi robiili zaszczytu i prowadzili z nim sporu, który już przez sądy polskie został rozstrzygnięty. Przypominamy tylko, że w wyniku tego rozstrzygnięcia, redaktor jednego z również narodowcowych pism warszawskich, został skazany prawomocnym wyrokiem za oszczerstwo.

Nam i wszystkim ludziom dobrej woli to wystarczy. A o ludzi złej woli nie dbamy.

Poza tym niech najpierw wychodzący zaledwie 10 lat Wielkopolanin tyle zdziała dla Polski i Narodu, ile pół wieku blisko walcząca „Gazeta”, niech najpierw poniesie choć pół tyle ofiar i prześladowań. Wówczas może nie będzie poniżej naszej godności dyskutować z nim. Jednak nie na tematy już przed majem 1926 roku rozstrzygnięte przez sądy.

Tak ich popierali...

Pracownicy państwowi a parlament

Warszawa, (PAA). W kołach pracowników państwowych wywołuje duże dziwienie fakt, że dotychczas, mimo pewnych zapowiedzi i oświadczeń, nie znalazło się bodaj 15 posłów, którzy by podpisali wniosek, domagający się zmiany ustawy uposażeniowej, umożliwiając w ten sposób realizację poprawy bytu bodaj tych najniższych szczebli.

Wprawdzie CKP otrzymał swego czasu zapewnienie tak ze strony posłów, zależnych — nie mniej do tej pory zapewnienia te nie znalazły swojej realizacji.

Ogół pracowników wyraża nadzieję, że wobec odroczenia sesji budżetowej, a nie zamknięcia jej, posłowie będą mieli możliwość wnieść je-

szcze odpowiedni projekt do łaski marszałkowskiej. Zostaną podjęte kroki w tym kierunku.

* * *

Tyle P. A. A. dodać trzeba, że z całej tej notatki wynika, że urzędnicy państwowi na ostatnich wyborach sejmowych srodze się zawiedli.

A tak popierali te wybory. Tyle się naagitowali, tyle namaszerowali w pochodach propagandowych, tyle się nawoływali „Pamiętaj cztery słowa, Sejm to ordynacja nowa...”, ale zaraz, — a o co to chodziło, czy o nową ordynację wyborczą, czy też o nową ustawę uposażeniową? A może o jedno i drugie? Przypuśćmy. Ale w takim razie, urzędników państwowych podwójnie wykiwano...

Wybory do Zarządów Gminnych

Wybory do zarządów gminnych, a więc na wójta, podwójciego i ławników odbywają się na podstawie regulaminu wyborczego z dnia 6. XII. 1934 r. ogłoszonego w Dzienniku Ustaw Rz. P. nr 108 z 18. XII. 1934 poz. 960. — Regulamin ten dotyczy województw krakowskiego, lwowskiego, pomorskiego, poznańskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego.

Wybory wójtów nie są dotychczas zarządzane. A odbywają się tylko tam, gdzie kadencja wójta wygasa. Z tej też przyczyny nie podajemy dzisiaj całej ustawy wyborczej! Zapoznać się bowiem z nią można w każdym Urzędzie Gminnym, żądając

wyżej wymienionego Dziennika Ustaw.

Nie wiadomo dotychczas, czy wybory wójtów i ławników nie zostaną wstrzymane aż do wydania nowych regulaminów dostosowanych do ustawy wyborczej z dnia 16. VIII. 1938 r. Dlatego też nie podajemy szczegółowo całej ustawy. Czytelnicy, których to zagadnienie specjalnie interesuje zechcą przyjrzeć sobie dokładnie podany powyżej Dziennik Ustaw, w którym znajdują cały regulamin wyborczy, względnie zwrócić się do Redakcji naszej, a my wyjaśnimy takie czy inne wątpliwości.

Czy dojdzie do wspólnej akcji czynników niezależnych z opozycją

Warszawa, 25. 3. (PAA). W warszawskich kołach politycznych krąży pogłoski, że ostatnie uchwały stronnictw opozycyjnych oraz tego rodzaju wystąpienia, jak interpelacja gen. Żeligowskiego w Sejmie mogą stanowić sprzyjający moment dla wspólnej akcji na rzecz zasadniczych postulatów, wysuniętych przez ugrupowania opozycyjne.

Oczekuje się również z zainteresowaniem, czy i jaki głos zabierze e-

piskopat polski.

Przypomina się też pewną akcję grupy profesorskiej, lwowskiej i krakowskiej, podjętej swego czasu, która w zasadzie pokrywa się z ostatnio zapadłymi uchwałami. W konsekwencji, zdaniem niektórych kół politycznych, winno dojść do współdziałania tych wszystkich czynników — czego o ile nie w całej rozciągłości, to przynajmniej w pewnej mierze należy się spodziewać.

O dobre obyczaje w publicystyce prawniczej

Nie przebrzmiało jeszcze echo licznych procesów z powodu „nawoływania do bojkotu wyborów”. Wiadomo, że w tym przedmiocie zapadły wręcz sprzeczne wyroki Sądu Najwyższego: takie, które poezją tego rodzaju czyn za przestępstwo (za nawoływanie do niebezpieczeństwa lub przeciwdziałania ustawom: art. 156 k. k.) oraz inne, które wręcz głoszą, że czyn taki wolny jest od wszelkich kwalifikacji przestępstwa.

Ostatnio poddał te orzeczenia Sądu Najwyższego analizie naukowej prof. dr Stefan Glaser w „Głosie Sądownictwa” naczelnym organie prasowym Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów. Prof. Glaser doszedł do wniosku, że w świetle ustawodawstwa polskiego czyn taki nie może ulegać karze.

Rzecz jasna, że ten pogląd autora, tak zresztą jak każdy inny pogląd naukowy, może być sporny. Nie byłoby więc nic dziwnego, gdyby spotkał się z tej czy innej strony, ze sprzeciwem i krytyką. Gdyby tak było, nie mielibyśmy zaprawdę żadnego powodu do tej sprawy powracać.

Stało się atoli inaczej, zaszła bowiem rzecz w publicystyce prawniczej dotąd nie spotykana, która niewątpliwie zasługuje na uwagę.

Oto w 2 zeszytach „Współczesnej myśli prawniczej”, miesięczniku wydawanym przez Związek zrzeszeń młodych prawników w Warszawie, ukazał się artykuł niejakiego dr. Juliusza Sasa Wiślockiego, jednego z naczelników redaktorów tego pisma, który w sposób wprost niebawiały atakuje zarówno prof. Glasera jak i „Głos Sądownictwa” za napisanie i umieszczenie tego artykułu.

Autor nie polemizuje z tezą prof. Glasera. Tę rzecz uprosił sobie znakomicie, powiadając, że jego pogląd „nie jest zbyt oddalony od stanowiska dr. Glasera, jakkolwiek nie jest on w 100% identyczny z poglądem dr. Glasera”.

Po takim wstępie, zwalnającym od wszelkiej naukowej argumentacji, przechodzi do sedna rzeczy. Oto, wyzbywszy się wszelkich skrupułów co do poziomu i formy dyskusji, zarzuca prof. Glaserowi, że popadł w kolizję z dobrymi obyczajami w publicystyce prawniczej, albowiem pozwolil sobie zająć stanowisko w przedmiocie,

który go samego obchodzi: był bowiem obrońcą w sprawie adw. Tempki, Korfana i red. Sopickiego, oskarżonych przed sądem w Chorzowie o nawoływanie do bojkotu wyborów, — a nadomiar złego, zamieścił ten artykuł w naczelnym organie prasowym Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, a podpisując go, użył tytułu profesorskiego! To jest wysoka niewłaściwość, to jest „brzuchomóstwo sądowe”, to jest „zamach na niezawisłość naszego wymiaru sprawiedliwości”! „Głos Sądownictwa” zaś dopuścił się nie mniejszego grzechu, udzielając gościny na swych

łamach prof. Glaserowi dla takiej publikacji!

Gdy się to czyta, doprawdy trudno wyjść z podziwu: bezgraniczna naiwność czy tupet? Jakto, zdaniem p. Wiślockiego nie wolno omawiać z punktu widzenia czysto naukowego takiej czy innej tezy Sądu Najwyższego i przeciwstawiać argumentom tegoż sądu, innych argumentów, ściśle rzeczowych, z dogmatyki i historii zaczerpniętych? Czy to ma być zamach na niezawisłość sędziowską?

Albo powiada p. Wiślocki, istota w tym, że prof. Glaser występował jako obrońca

w analogicznej sprawie. I cóż stąd wynika? Przecież prof. Glaser w artykule, który tak oburzył p. Wiślockiego, nie rozprawia się ze sprawą, a analizuje jedynie orzeczenia w takiej sprawie najwyższej instancji sądowej. Gdzie tu zatem kolizja pomiędzy funkcją obrońcy a działalnością naukowo-literacką, w czym się wyraża „zamach” na niezawisłość naszego wymiaru sprawiedliwości, zwłaszcza, skoro, jak to już powiedzieliśmy wyżej, i Sąd Najwyższy nie we wszystkich swych wyrokach uważa nawoływanie do bojkotu wyborów za przestępstwo, ale przeciwnie, są i takie wyroki, w których *expressis verbis* oświadcza, że czyn taki nie stanowi żadnego przestępstwa?

Pan Wiślocki upatruje jednak jeszcze w czymś innym obrazę „dobrych obyczajów w publicystyce prawniczej”. W tym mianowicie, że prof. Glaser odważył się ogłosić swą pracę w naukowym czasopiśmie, wydawanym przez Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów, oraz że czasopismo to odważyło się artykuł ten wydrukować. Pan Wiślocki, który jest sam prawnikiem i redaktorem, wie chyba, że „Głos Sądownictwa” nie jest żadnym organem urzędowym, że jest to czasopismo prawnicze, które zamieszcza artykuły fachowe o pewnym poziomie. Co więcej, że tezy Sądu Najwyższego omawiane są tutaj nie tylko w artykułach, ale także w specjalnie temu przedmiotowi poświęconych tzw. głosach.

I wie chyba również p. Wiślocki, że w tej smutnej i długiej walce o niezawisłość sędziowską, zawsze, wytrwale i rzadko dziś spotykaną odwagą cywilną na straży tej niezawisłości stał i stoi do dnia dzisiejszego przede wszystkim „Głos Sądownictwa”.

I dlatego pytamy, czy licuje z „dobrymi obyczajami w publicystyce” wogóle, a więc także w „publicystyce prawniczej” przyzwłaszcza tę obrońcy niezawisłości sądownictwa, skoro się samemu tej niezawisłości nigdy nie broniło, gdy zachodziły poważne ku temu powody, — czy zwłaszcza licuje z etyką publicysty pod takim płaszczykiem występować z czyjejs inspiracji, chociażby tym kimś był ktoś bardzo wpływowy, o wielkich możliwościach subwencjonowania, ale za to o małych sympatiach dla rzetelnie pojętej niezawisłości sędziowskiej?

„Czyste” wybory

Starosta powiatu kaliskiego otrzymał następujące pismo:

My niżej podpisani radni gromadcy wsi: Brudzew, Korab, Dębniaki, kol. Jarantów, Piskory i Lipie I, II, III, gminy Brudzew pow. kaliskiego, w okręgu nr I prosimy Pana Starostę o unieważnienie wyborów do rady gminnej gm. Brudzew tegoż okręgu, z następujących przyczyn:

1) Ludność gromad, których jesteśmy przedstawicielami, po ogłoszeniu wyniku wyborów jest ogromnie rozgoryczona, gdyż miały być czyste wybory, a okazało się, że Rezler Ryszard otrzymał 54 głosy na 100 odgłosowanych, co jest wiarutnym kłamstwem, bowiem na 100 odgłosowanych 20-tu nie dało głosu na Rezlera, a jednakże p. przewodniczący Wrzesiński Józef zdobył dla niego aż 54 głosy, to jest cud wyborczy.

2) Pełnomocnik tegoż okręgu, Jarmuszcak Stanisław zauważył, że przewodniczący czyta z kartki wy-

borczej nazwisko Rezlera, a zdaniem jego na kartce tej nazwiska Rezlera być nie mogło, przeto zażądał od przewodniczącego tej kartki do oglądnięcia, wówczas p. przewodniczący Wrzesiński odruchowo zrobił gest, jak gdyby chciał dać tę kartkę, wówczas urzędnik starostwa będący tam obecny, kategorycznie sprzeciwił się temu, i kartki nasz pełnomocnik nie obejrzał.

3) Kolegium wyborcze tegoż okręgu nie było w czas zawiadomione o wyborach, co wpłynęło na ich wynik.

Z uwagi na powyższe, prosimy Pana Starostę o przychylne załatwienie protestu, jednocześnie zaznaczamy, że odpis tegoż protestu zaopatrzonego w własnoręczne podpisy przesyłamy Panu Premierowi, ażeby wiedział, jak „czyste” są wybory do rad gminnych w gminie Brudzew, powiatu kaliskiego.

Apetyt Niemiec na Szlezwig

Premier duński oświadczył w parlamencie duńskim, że przywódca Niemców w Szlezwigu Clausen zapelował do Berlina, aby „zrobił porządek z Danią tak, jak to zrobił z Czechosłowacją”.

„Jeżeli istnieją Duńczycy, którzy by mieli poprzeć taką akcję — zaznaczył premier — będziemy ich traktować jak zdrajców ojczyzny.”

JERZY MARIUSZ TAYLOR

Kolonia Na Grobli

605

Wdowa Klein wykazała tyle przedsiębiorczości i sprytu handlowego, że nauczyła się wyrabiać pyszne kiebasy, kieszki kaszane, ba! Nawet delikatne parówki i serdelki, zakupując cały potrzebny na ten cel chrząkający surowiec wyłącznie u swych sąsiadów, co wzmogło oczywiście sympatie ogółu dla energicznej sklepikarki.

Dzięki niej przecież powstała w osadzie nowa placówka przemysłowa, która wraz z młynem, przedsiębiorstwem przewozu przez rzekę, spółdzielnią handlową i wielu instytucjami gospodarczymi służyła skutecznie idei samowystarczalności, której kolonia Na Grobli wzorem innych osad niemieckich hołdowała od czasów niepamiętnych.

Wdowa Klein zaś przysposobiona swej rodzinnej osadzie nowego zakładu przemysłowego, w którym znalazły zatrudnienie dwie hore, oczywiście miejscowe, dziewczyny, wcale nie spoczęła na laurach. Duże doświadczenie życiowe powiedziało jej w dniu

pogrzebu drogiego nieboszczyka, mogłoby powtórzyć się jeszcze i stać zjawiskiem zwykłym, codziennym, jeżeli jakąś izbę przeznaczy dla gości. A kolonia Na Grobli poza szkołą i obszernym mieszkaniem sołtysa nie miała żadnego lokalu, w którym mogłyby się odbywać zebrania prywatne. Innymi słowy, nie było w zamożnej osadzie tej zacisznej przystani ze względu na neutralność swego gruntu predestynowanej w sposób szczególny do omawiania zarówno doniosłych zagadnień społecznych jak i drażliwych spraw osobistych, które zwie się restauracją, względnie też nosi skromne miano piwiarni.

Powziawszy takie przekonanie wdowa Klein postanowiła zaradzić brakowi i, przy fachowej pomocy cieśli Hermana Buscha, który był bezpośrednim jej sąsiadem, przekształciła niebawem jedną z dwóch, posiadanych przy sklepie izb, na wygodny pokój gościnny, zaopatrując go w kilka kompletów wacabów i bilard.

Powstało w ten sposób coś w rodzaju niezmiernie intymnej Bierstu-

be, do której z pełnym zadowoleniem poczęli uczęszczać mieszkańcy kolonii Na Grobli. Nie było takiego wieczora, żeby w piwiarni wdowy Klein nie siedziało kilku albo i kilkunastu poważnych obywateli, spijających piwo i przesuwających w skupieniu grube krążki na czarno-białych szachownicach. Nawet i sołtys zachodził tu niekiedy, pogwarzyć ze swoim starym przyjacielem pastorem z którym od pewnego czasu pogodził się znowu i miewał jakieś tajemnicze konszachty.

Interes rozwijał się, obroty wzrastały i wdowa Klein uczyniła niebawem jeszcze jedno doniosłe posunięcie ekonomiczne, które stało się nowym dowodem jej niepospolitej przedsiębiorczości i dbałości o podstawy materialne dla przyszłej kariery życiowej Hansa i Grety. Posunięcia tego zresztą dokonała energiczna wdowa pod wpływem przypadku. Bo to był tylko przypadek, że któregoś dnia, a było to dokładnie w trzy miesiące po pogrzebie nieboszczyka powróciwszy z cmentarza, gdzie westchnęła sobie nad jego grobem, usiadła w sypialni i, dla rozproszenia przykrych myśli, zaczęła sumować cyfry rachunków i faktur browaru.

Wyniki tej kontroli, której towarzyszyło ciche popłakiwanie i hałaśli-

we ucieranie nosa w szeroki fartuch, doprowadziły ją do wniosku rewelacyjnego. Oto ilość antałów skonsumowanych w ciągu tego stosunkowo krótkiego okresu przez gości, była tak poważna, że opłacała się fabrykacja tego ulubionego napoju własnymi siłami.

Wymagało to już większego nakładu, ale ponieważ pomysł zgadzał się z ogólnym dążeniem niemieckiej osady do samowystarczalności, do jak najpełniejszego uniezależnienia się od obcych, więc sołtys Ernin, dowiedziawszy się o zamiarze wdowy, ułatwił jej wcielenie go w czyn, udzielając jej na ten cel wystarczającej pożyczki.

Pożyczka sołtysa, poparta twórczym wysiłkiem samej projektodawczyni, umożliwiła niebawem urządzenie w nowej piwiarni podniosłej i uroczystości otwarcia pierwszego antała, wyprodukowanego na miejscu piwa. Uroczystość tę uświetniło tak zwane świniobicie, a że to ostatnie — jak dobrze wiadomo — bez muzyki obejść się nie może, więc wdowa Klein, spraszając gości (każdy wiedział oczywiście, że to nie jest żaden bezpłatny poczęstunek), nie zapomniała zapewnić sobie obecności cieśli Buscha i niejakiego Bauma, który wprawdzie był inwalidą bez nogi, ale jeszcze lepiej grał na harmonii.

Jak to było w Garbatce

Członek NKW Stronnictwa Ludowego dr. Jan Jaworski oskarżony o zniewagę przewodniczącego komisji wyborczej

W dniu 20 marca br. odbyła się przed Sądem Grodzkim w Zwoleniu, wojew. kieleckie, rozprawa karna przeciwko członkowi Naczelnej Komisji Wykonawczego Stronnictwa Ludowego dr. Janowi Jaworskiemu z Garbatki, oskarżonemu o to, że w dniu 5 lutego 1939 r. miał ułudzić przewodniczącemu komisji wyborczej p. Włodzimierzowi Nowosadowi w czasie urzędowania przy wyborach do Rady Gminnej w Policznej, zarzucając mu fałszowanie wyborów i nazywając go optycznie chorym. Oskarżonego bronił adw. Babski z Warszawy i adw. Suchański z Zwolenia. Salę sądową i korytarze zapełnili szczerze nie chłopi — członkowie Stronnictwa Ludowego. Ponieważ rozprawa obfitowała w charakterystyczne momenty, przeto poświęcamy jej nieco więcej miejsca.

Wszyscy świadkowie za wyjątkiem dwóch policjantów, okazali na rozprawie nadzwyczajny tupet. Zeznania świadków ciągle się z sobą kłóciły, toteż w krzyżowym ogniu adwokackich pytań, krętaśwa świadków wywołują niekiedy na sali sądowej wesołość. Świadkowie mają krótką pamięć, tłumaczą się, że akurat wtedy nie byli na sali, albo kategorycznie odmawiają odpowiedzi.

Św. Kazimierz Jaśkiewicz, urzędnik, zeznał, że w momencie odczytywania przez przewodniczącego Nowosada, karteczek wyborczych, wynik spór w czasie którego dr Jaworski nazwał przewodniczącego fałszerzem, w skutek czego tenże usunął oskarżonego, jako pełnomocnika listy z sali.

Adw. Suchański. — Czy świadek podpisywał protokół wyborczy?

Świadek — odmawia odpowiedzi, wobec czego adwokat poucza świadka, że obronie przysługuje prawo zadawania pytań.

Adw. Suchański. — Czy świadek był przy obliczaniu głosów?

Policjant oskarżający — prosi o uchylenie tego pytania. Obrona odwołuje się do sądu, powołując się na przepisy prawne o obowiązku udzielania przez świadka odpowiedzi, na postawione pytania przez obronę.

W dalszym zeznaniu świadek Jaśkiewicz zaznaczył, że komisja wyborcza urzędowała na scenie. Przewodniczący komisji p. Nowosad wyznaczył dla pełnomocników list, miejsca na dole pod podium w odległości trzech metrów od stołu, przy którym urzędowała komisja. Ponieważ dr Jaworski nie chciał się zgodzić na wyznaczone mu miejsce, lecz chciał siedzieć na scenie, świadek telefonował do Starostwa w Kozielnicy.

Adw. Babski — z kim świadek mówił?

Policjant oskarżający — znowu prosi o uchylenie tego pytania. Następuje powtórne starcie obrony z oskarżycielem. Sąd jednak pytania nie uchyli. Świadek nie wie z kim mówił, jednakże twierdzi, że musiał być ktoś miarodajny, bo przecież mówił ze starostwa, więc dlatego dr Jaworski nie mógł siedzieć na scenie, gdzie urzędowała komisja wyborcza.

Świadek Antoni Okulski, urzędnik, — zeznał, że dr Jaworski żądał od przewodniczącego Nowosada pokazania dwóch odczytanych kartek, na co się przewodniczący nie zgodził, wówczas dr Jaworski nazwał go fałszerzem.

Adw. Suchański — czy kartki były dzielone na dwie kupki?

Świadek — Proszę Wysokiego Sądu, czy mogę na to pytanie nie odpowiedzieć. Sąd poleca dać odpowiedź. Dalej świadek zeznał, że karteczek było tysiąc z czerną (!)

Przewodniczący obliczył z kilku kartek, że

ci, a ci radni otrzymali tyle, a tyle głosów. Wyniki podawane przez przewodniczącego świadka zapisywał na arkuszu. W ręku miał i stwierdzał trzy karteczki.

Adw. Babski. — Czy dr Jaworski z wyznaczonego mu miejsca mógł widzieć co czyta z karteczek przewodniczący Nowosad?

Świadek twierdzi, że nie.

Adw. Suchański. — Czy w protokole wyborczym było zaznaczone zajęcie z dr. Jaworskim?

Świadek — Proszę Wysokiego Sądu, czy mogę na to pytanie nie odpowiadać?

Sąd — Jak świadek chce, ale jeśli świadek jest niewinny, to powinien dać odpowiedź.

Św. Włodzimierz Nowosad — naczelnik poczty w Garbatce, był przewodniczącym komisji wyborczej. Zeznawał tonem bardzo podnieconym.

Adw. Suchański — Czy świadek zna ordynację wyborczą?

Policjant oskarżający — st. posterunkowy P. P. Szczepaniak — Wysoki Sądzie, z bólem serca stwierdzam, że rozprawa nie toczy się w myśl przepisów prawnych, lecz rozpoczyna się politykierstwo (!) — prosi o uchylenie pytania.

Adw. Babski — ostro protestuje przeciwko zachowaniu się oskarżyciela st. post. p. Szczepaniaka, stwierdzając, że policjant w tej chwili jest stroną i nie może mieć większych praw od obrony. Rola kierowania sprawą należy do przewodniczącego sądu, a nie do policji. Całe szczęście, że w Polsce jeszcze policja nie wydaje wyroków sądowych. (Na sali wesołość).

Świadek w swych zeznaniach nie wnosi nic nowego.

Świadek Edmund Pajewski, urzędnik, zeznał, że przewodniczący brał po 5 do 6 karteczek, po przeczytaniu karteczek mówił, że są na nich jednakże nazwiska, wówczas świadek dawał kandydatom po pięć kresiek. Karteczek jednak nie stwierdzał, nie miał w rękach ani jednej karteczki. Całe obliczanie było w mocy przewodniczącego. Świadek w krzyżowym ogniu pytań adwokackich mocno mięknął — i zeznał, że dr Jaworski nie mógł widzieć z wyznaczonego mu miejsca co czyta przewodniczący. Na scenie było miejsce dla pełnomocnika, ale nie wie czyby to było dobrze, jakby komisja wyborcza siedziała tak zaraz obok pełnomocnika.

Adw. Babski — zwraca świadkowi uwagę, by mówił do sądu.

Świadek — kiedy sąd nie jest wcale ciekawy.

Świadek Franciszek Mitrowski — nic do sprawy nie wnosi, nie potrafi nawet ustalić w którym roku były wybory.

Świadek Stanisław Makarski — zeznał, na scenie było miejsce dla dr. Jaworskiego. Z miejsca wyznaczonego przez przewodniczącego dr. Jaworski nie mógł widzieć co jest napisane na karteczkach, gdyż było oddalone od stołu, przy którym urzędowała komisja wyborcza od czterech do pięciu metrów, a na sali było ciemno — palili się świeczki. Na tym tle wynikł spór i dr Jaworski nazwał wówczas przewodniczącego optycznie chorym.

Zeznania dwóch następnych świadków starszych posterunkowych P. P. Gurzyńskiego i Wójcickiego mocno podważyły zeznania poprzednich świadków. Świadców ci zeznali, że dr Jaworski odzywał się spokojnie. Spór wynikł o to, że prze-

wodniczący pomieszał kartki o które prosił dr. Jaworski. Wówczas Doktor powiedział, że dzieją się świństwa i fałszerstwa. Z ostatniego świadka Franciszka Kasperkiego, nowo wybranego wójta, obrona zrezygnowała.

I PO CO TO?

Takim pytaniem rozpoczął swe przemówienie adw. Suchański. Wysoki Sądzie, po co ta sprawa dra Jaworskiego? Przecież Polska i świat w ostatnich dniach przeżywa tak ważne wypadki. Pan wicepremier Kwiatkowski nawołuje do zgody — więc po co ta sprawa? Sprawę tą wszczął ten, któremu Polska będzie najmniej wdzięczna. Pan premier Składkowski prosi w swym okólniku o czystość wyborów, by nie stwarzać nawet pozorów do fałszu. Miała być zgoda, a tymczasem pan Nowosad, zasądził w naszej okolicy nowy sąd goryczy.

AŻ MUSIAŁ BYĆ OKÓLNİK O CZYSTOŚCI

Adwokat Babski na początku swego przemówienia poddał analizie prawniczej oskarżenie dr. Jaworskiego, a potem namalował tło sprawy. Wysoki Sądzie — woła adwokat Babski — chłopci nabrali przeświadczenia, że przy wszystkich wyborach w Polsce dzieją się fałsze. Nie chce w tej chwili wchodzić w to, ile w tym przeświadczeniu chłopów jest słuszności, ale musiało być źle, jeśli pan premier Składkowski musiał aż wydać specjalne zarządzenie o czystości wyborów. Słuchając zeznań świadków: Jaśkiewicza, Okulskiego, Nowosada i Pajewskiego nabrałem głębokiego przeświadczenia, że w Garbatce rzeczywiście sfalszowano wybory. W swej pracy adwokackiej i politycznej po raz pierwszy spotkałem policjantów, którzy zeznali z pełnym obiektywizmem. Natomiast zeznanie i zachowanie się wymienionych świadków (urzędników) wzbudza we mnie wstręt i głębokie przeświadczenie, że ludzie ci zeznając pod przysięgą, świadomie kłamali.

Doktor Jaworski był na sali w charakterze pełnomocnika listy, który w myśl ustawy winien był otrzymać takie miejsce, z którego mógłby wszystko widzieć, co robi komisja wyborcza i stwierdzić wyniki. Chłopi powierzyli mu pilnowanie swych interesów, jego więc obowiązkiem było zareagować, gdy zauważył, że na sali dzieją się nadużycia. Padł pod adresem urzędnika Nowosada ciężki zarzut, fałszowania wyborów. — Ciekawe, że nie chce i nie dąży on do oczyszczenia się z tego zarzutu. Może tymi wyborami w Garbatce zainteresuje się szanowny oskarżyciel pan posterunkowy, który wykazywał na procesie tyle gorliwości względnie pan prokurator, czy w Garbatce były rzeczywiście fałszerstwa, albowiem w tej sprawie 1500 chłopów podpisało zażalenie do pana premiera Składkowskiego. Wysoki Sądzie, jestem zwolennikiem demokracji, ale wolałbym nawet faszyzm, niż demokrację opartą na fałszerstwie.

OSTATNIE SŁOWA DR. JAWORSKIEGO

Wysoki Sądzie, na sali wyborczej pilnowałem praworządności i praw obywatelskich. Czuję wstręt i obrzydzenie do ludzi, do urzędników, którzy zeznając tu pod przysięgą w obliczu Ukrzyżowanego, który życie swe oddał za sprawiedliwość i prawdę, — kłamali. Wierzę w niezawisłość i sumienie sędziowskie, dlatego o nie nie proszę, bo jestem niewinny.

Sąd postanowił ogłosić wyrok za dwa dni.

Wyniki wyborów samorząd. w powiecie kałuskim

Wybory samorządowe w naszym powiecie odbyły się w dniach 11 i 12 marca br., na ogół odbyły się bez żadnego nacisku czy represji ze strony władz administracyjnych, choć OZN próbował swoich sztuczek i kombinacji, zbierał co tylko mógł, ażeby tylko wstawić swoje własne listy, ale i to mu nie pomogło, bo dzielna podstawa polskiego społeczeństwa wiejskiego, chłopów polskich odrzuciła te wszystkie usiłowania OZN i wykazała, że OZN w naszym powiecie nie ma co do gadania. Należy zauważyć, że powiat kałuski pod względem ludności polskiej jest bardzo słaby, bo posiada zaledwie 17% ogółu ludności, jednak tam, gdzie są Polacy zdobyliśmy swoje pozycje bezwzględnie, we wsiach ruskich trudno nam było coś zrobić ze względu na bardzo silną agitację prowodyrów ukraińskich, którzy bez upamiętniania prowadzili swą agitację, tak, że część społeczeństwa ruskiego sympatyzująca z nami, nie mogła oświadczyć się po naszej stronie, gdyż była terorem przestraszona. Wynik przedstawia się następująco:

Dubowica — na 20 radnych — 19 ludowców, 2 bezpartyjnych (w tym 16 Polaków, 4 rusinów).

Siółko — na 16 radnych — 12 Polaków, 2 rusinów, 2 żydów. Polacy wszyscy Stron. Lud.

Perekosy — na 20 radnych — 14 rusinów, 6 Polaków (Polacy wszyscy S. L.).

Tomaszówce Nowe — na 20 radnych — 15 S. L., 2 bezpart., 1 S. N., 2 OZN (wszyscy Polacy).

Syglów — na 20 radnych — 18 S. L., 2

bezpart., (wszyscy Polacy).
Kopanki — na 12 radnych — wszyscy ludowcy-Polacy.
Ziemianka — na 20 radnych — 11 S. L., 1 S. N., 8 bezpart.
Pniaki — na 20 radnych — 11 S. L., 6 bezpartyjnych, 3 OZN.
Tomaszówce Stare — na 24 radnych — 6 rusinów, 18 Polaków (w tym 14 S. L., 4 bezpart.).
Dębina — na 20 radnych — 15 ludowców, 5 OZN (wszyscy Polacy)
Pawlikówka — na 20 radnych — 15 S. L., 1 S. N., 2 symp. S. L., 2 bezpart. (wszyscy Polacy).
Mazurów — na 20 radnych — wszyscy ludowcy (przez głosowanie).
Stefanówka — na 20 radnych — 16 S. L., 2 bezpart., 1 PPS, 1 OZN (wszyscy Polacy).
Wojniłów (miasteczko) — 12 żydów, 6 rusinów, 12 Polaków (Polacy: 2 S. L., 2 OZN, 2 symp. S. L., 2 S. N. 4 bezpart.).
Humenów — na 16 radnych — 8 rusinów, 8 Polaków (Polacy 5 ludowców, 3 bezp.).
Bronowice — na 16 radnych — 10 Polaków, 6 rusinów (Polacy 5 S. L., 1 OZN, 4 bezp.).

**Polska Ludowa —
to Polska
mocarstwowa**

Zbrodniaż i podżegacz skazani na karę śmierci

Obok toru kolejowego pod Garwolinem znaleziono w sierpniu r. ub. zwłoki bezrękiego Bolesława Talara, zabitego uderzeniami siekiery w głowę.

W toku śledztwa o podłożu zabójstwa wykryto szatański spisek na życie inwalidy. Talar pracował jako robotnik u gospodarza wiejskiego, Ludwika Biernackiego. Podczas wypadku przy pracy stracił prawą rękę i wytoczył Biernackiemu proces o rentę. Wtedy Biernacki namówił Bolesława Kaczmarczyka do zabójstwa, wręczając mu 100 zł zadatku.

Kaczmarczyk wybrał się z Talarzem na libację do szynku. Po wypiciu paru butelek wódki, Talar stracił przytomność. Wtedy Kaczmarczyk wyprowadził go na tor i tam go zamordował. Sam zaś ukrywając siekiere w rowie, udał się na zabawę do klubu urzędniczego w Garwolinie. Nad ranem, wracając z zabawy, zabrał pokrwawione narzędzie zbrodni.

Sąd w Siedlcach po oskarżycielskiej mowie miejscowego prokuratora Kazimierza Różyckiego skazał

Kaczmarczyka na dożywotnie więzienie, a podżegacza na 15 lat. Od wyroku tego prokurator zaapelował, domagając się skazania obu zbrodniarzy na karę śmierci.

Sąd apelacyjny w Warszawie

zmienił wyrok i skazał Kaczmarczyka i Biernackiego na karę śmierci.

6-ciu uzbrojonych bandytów napadło na przejeżdżającego kupca

Na drodze między Smęgorzewem a Szczucinem dokonano niezwykle zuchwałego napadu rabunkowego.

Drogą powracał do Szczucina wozem kupiec Zachariasz Apfelbaum. Gdy wóz znajdował się w polu wybiegło z ukrycia 6-ciu uzbrojonych w rewolwery i palki bandytów, którzy zatrzymali konie i po sterroryzo-

waniu kupca i woźnicy przeszukali wóz i ubranie Apfelbauma.

Łupem bandytów padła tylko skrzynka pomarańcz wartości 56 zł. Apfelbaum nie posiadał przy sobie żadnej gotówki.

Za opryskami wszczęto energicznie pościg.

70-letni starzec pobił syna i synową

W rodzinie Bulejów we wsi Sierbowcach koło Białegostoku toczyły się ustawicznie kłótnie na tle majątkowym.

Wiktor Bulej i jego żona domagali się od swego 70-letniego ojca, Stefana, by przepisał na nich gospodarstwo, czego starzec nie chciał u-

czynić, twierdząc, że po jego śmierci młodsi i tak dostaną majątek w spadku.

Pewnego dnia doszło do ostrzejszej kłótni podczas której wyprowadzony z cierpliwości starzec Bulej chwycił swą synową za gardło i począł dusić. Gdy na krzyk zony nadbiegł Wiktor Bulej, ojciec uderzył go w ucho tak mocno, że spowodował pęknięcie błony bębenkowej.

70-letni Stefan Bulej stanie przed Sądem Okręgowym.

Sztachetą zabił człowieka podczas zabawy wiejskiej

Sąd Okręgowy w Częstochowie rozpatrywał sprawę 22-letniego Szkopa Edwarda mieszkańca wsi Własna, gm. Rakiszewice, który został oskarżony o zamordowanie wieśniaka Ignacego Mrowca.

Na zabawę do wsi Wąsosz przybył oskarżony. Po chwili przybyli tam także bracia Kowalikowie, którzy zebranych gości rozpędzili. Razem z Kowalikami wyszedł i Szkop. Towarzystwo udało się na drogę, gdzie z uczestnikami zabawy rozpoczęli bitwę. Kiedy rzucono wszystkie kamienie — dobrana paczka zaczęła odrywać duże sztachety z płotu Ignacego Mrowca, aby zaopatrzyć się w broń. Na to wybiegł Mrowiec i nie dał psuć płotu. Wówczas oburącz chwyciwszy sztachetę Szkop uderzył nią Ignacego Mrowca w głowę. W kilka minut nastąpiła śmierć.

Do zabójstwa oskarżony nie przyznał się, zwalając winę na Józefa Kowalika. Jednak przewód sądowy dowiódł mu winy.

Sąd Okręgowy skazał Szkopa na 7 lat więzienia, wymierzając łagodny wymiar kar ze względu na jego młody wiek.

Urzędnik agencji pocztowej kradł pieniądze skarbowe

Kierownikiem agencji pocztowej w Kalinówce koło Białegostoku był doniedawna Oktawiusz Grochociński, który z tego stanowiska został zwolniony po stwierdzeniu przez inspekcję niedbałego wykonywania swoich

obowiązków.

W kilka dni po zwolnieniu Grochocińskiego zgłosiło się do agencji szereg osób, twierdzących, że wpłacone przez nich przed paru dniami kwoty nie zostały przekazane adresatom.

W związku z tym stwierdzono, że Grochociński podczas swego urzędowania przywłaszczył sobie około 1.000 zł.

Białostocki Sąd Okręgowy skazał nieuczciwego agenta pocztowego na półtora roku więzienia.

Matka zabiła syna i trupa zakopała w polu

Przed siedmiu laty zaginął Władysław Galla ze wsi Biskupia Wola pod Łodzią. Według informacji rodziny, miał on wyjechać do Ameryki. Po sześciu latach brat Galli, Stanisław zawiadomił policję, że Władysław Galla jest zabity podstępnie przez matkę Barbarę. Władysław Galla porywczego usposobienia często wdawał się w awantury i sprzeczki z matką, która zabiła go siekierą, a trupa zakopała w polu. Policja udała się na miejsce zakopania zwłok zabitego i odkopała szkielet.

Wówczas zabójczyni oświadczyła, że zbrodni dopuściła się razem ze Stanisławem, synem, który jej pomagał. Oboje więc stanęli przed sądem w Łodzi, który Stanisława uniewinnił, matkę zaś skazał na 10 lat więzienia.

Sąd apelacyjny w Warszawie po uchyleniu wyroku przez Sąd Najwyższy, rozpatrując ponownie sprawę, uznał Barbarę Gallę winną zabójstwa podczas kłótni pod wpływem silnego uniesienia i złagodził jej karę do 5-ciu lat więzienia, zmniejszoną jeszcze o jedną trzecią na zasadzie amnestii.

ZASŁABIŁ Z WYCIĘCZENIA

Poznań. Na ul. Wierzbicice zasłabił na skutek wycięczenia zwolniony z więzienia Jan Pietruszewski, lat 33, bez miejsca zamieszkania. — Pogotowie lekarskie 66-66 przewiozło Pietruszewskiego do szpitala miejskiego.

Nasz adwokat radzi

P. A. Mrugała, Międzyrzecz, pocz. Ciche, woj. krakowskie. Kasy Stefczyka nie podlegają pod ustawę o oddłużeniu. Zdaje się nam, że kwoty o której Pan pisze, odpowiadać będzie rzeczywistości.

P. Stanisław Łojowski, wieś Ostrów. Radzimy nie godzić się z właścicielem i dalej obstawiać na spłatę, o ile możności 25-letnią. Ustawę, o której Pan mówi, nabyć Pan może w tamtejszym Towarzystwie Rolniczym. Gdyby to nie było możliwe, to upraszamy nam o tym napisać.

P. Józef Środziński, Nowolipak. Przed Powiatowym Urzędem Rozjemczym, gdzie Pańska sprawa jest zawila, adwokat może wystąpić. Z zasady należy dać się zastąpić przez adwokata.

P. Franciszek Tylek, Brzącowice 164. W sprawie renty Pana, winien się Pan zgłosić do tamtejszego Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. O ile nam wiadomym jest, po Czechosłowacji, Polska renty górnicze już wypłaca.

Nr 31 B. L. Wypłacenie synowi majątku nie pozbawia go prawa do spadku po rodzicach.

P. Jan Sojka, Pieczonogi, pocz. Oleśnica. Zona Pańska winna dłużnika zaskarżyć, aby na podstawie wyroku pretensję ściągnąć.

P. Franciszek Mańka, Miedniewice. Koszta pogrzebu opłacać muszą wszyscy spadkobiercy.

P. Stanisław Śmieszalski, Smolice. Winien Pan wyjaśnić czy w roku 20-tym nabył Pan parcelę na podstawie kontraktu notarialnego, to właściciel jest kontraktem wiązany, także i Pan.

Tomasz Kosik, Gdynia. Od decyzji Wydziału Opieki Społecznej, może się Pan odwołać, i odwołanie skierować do Wydziału Opieki Społecznej. Władza to odwołanie do wyższej władzy sama prześle. Zdaje się nam atoli, że z odwołaniem Pan nie przejdzie.

Napadli na przechodnia podając się za wywiadowców

Na powracającego do domu Alfreda Głogowskiego z Kałowie dokonano na ulicy Gliwickiej w pobliżu cmentarza napadu.

Głogowskiego zatrzymał jakiś osobnik okrzykiem — „Stać tu tajna

policja”. Kiedy Głogowski zatrzymał się, osobnik ów podszedł bliżej i ciosem w twarz powalił go na ziemię, po czym ugodził go nożem w plecy i zrabował z kieszeni płaszcz 17 zł oraz rękawiczki.

W międzyczasie nadszedł drugi osobnik, który przypuszczalnie stał na czatach i obaj zbiegli w niewiadomym kierunku. Za sprawcą napadu policja wdrożyła dochodzenia i poszukiwania.

PODAJĄC SIĘ ZA OFICERA SPRZEDA- WAŁ NIEISTNIEJĄCE MAJĄTKI

Mieszkaniec wsi Cisie, pow. częstochowskiego niejaki Jan Trzepizur ujęty został w Piotrkowie.

Trzepizur występował jako major rezerwy i właściciel kilku majątków oraz domów. Oszustwa Trzepizura polegały na wydłużaniu zadatków na konto sprzedaży rzekomo posiadanych domów.

Razem z Trzepizurem aresztowano jego przyjaciółkę Stefanię Drożdżawą vel Drzewicką z Bogucina. Dobraną parę oszustów osadzono w więzieniu.

Wyrodna matka udusiła dziecko a zwłoki porzuciła w śniegu

Trybunał Sądu Okręgowego w Tarnowie, rozpatrywał na sesji wyjazdowej w Brzesku sprawę ohydne go dzieciobójstwa.

Na ławie oskarżonych zasiadła 22-letnia dziewczyna wiejska, Karolina Kubalówna z Biadolin Radłowskich.

Kubalówna, czując, że nadchodzi rozwiązanie, wyszła pokryjomu na dwór i powiła dziecko w pustej, opuszczonej stajni. Po odbytych położu skłoniła niemowlęciu główkę, a zwłoki porzuciła obok stajni w śniegu.

Po dokonaniu dzieciobójstwa wróciła do domu i położyła się spać, jak gdyby nic nie zaszło.

Zwłoki po kilku dniach odnaleziono i wykryto zbrodniczą matkę, którą okazała się oskarżona.

Kubalówna na rozprawie sądowej przyznała się z piącem do popełnionego czynu, podając na swą obronę, że nie miała środków na utrzymanie dziecka.

Po przeprowadzonej rozprawie skazana została na rok więzienia.

Wiadomości bieżące

Wtorek, 28 marca 1939 r.

Wtorek: Jana Kapistrana

Wschód słońca: 5.22; zachód 18.00

Środa: Eustazego

Wschód słońca: 5.19; zachód 18.01

Czwartek: Siedmiu bol. NMP.

Wschód słońca: 5.17; zachód 18.05

ZARZĄD NARZECZONĄ I POKRAJĄŁ ZWŁOKI

Wilno. Sąd Okręgowy w Wilnie na sesji wyjazdowej w Święcianach rozpatrywał potworną zbrodnię, dokonaną na cmentarzu żydowskim w Daigieliszkach. Krawiec Abraham Fajgielek zamordował na cmentarzu nożem swą narzeczoną, a następnie na trupie dokonał makabrycznego wycięcia jelit. Fajgielek był pod obserwacją lekarską, która orzekła zupełną poczytalność oskarżonego. Za potworne morderstwo sąd skazał Fajgielka na 7 lat więzienia.

PO ZRANIENIU POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO

Baranowicze. Z Baranowicz donoszą, że Oskar Wierzbowski, zam. w maj. Starynki, gm. horodziejskiej powrócił do domu w stanie nietrzeźwym i po krótkiej sprzeczce z żoną — zranił ją wystrzałem z rewolweru w głowę. Spostregłszy co uczynił usiłował popełnić samobójstwo. Przeszkodzono mu jednak, wobec czego pozorując, że idzie szukać furmanki celem przewiezienia postrzelonej żony do szpitala, powiesił się na drzewie przydrożnym we wsi Żabinka.

NAPAD RABUNKOWY

Rychwał. W pobliżu Andrychowa dokonano zuchwałego napadu na przejeżdżający samochód. Mieszkaniec Myślenic N. Szwierzyński jechał w swym samochodzie od strony Rychwału. Gdy wjeżdżał w górę na serpentynie, wóz został zatrzymany przez dwóch mężczyzn, którzy zagroziwszy mu rewolwerem, ściągnęli z niego futro, zabrali walizki z samochodu i rzucili się do ucieczki. Ażeby kierowcy samochodu utrudnić pościg, wybili szyby w latarniach oraz rozbili żarówki. S. musiał więc w ciemnościach bardzo powoli jechać, by nie spowodować katastrofy. W Andrychowie poszkodowany zawiadomił policję o napadzie, która natychmiast przystąpiła do wytopienia sprawców napadu. Wynik obławy dał pożądaną rezultat. Jeszcze tej samej nocy, jako sprawcę napadu na samochód ujęto 32-letniego Kazimierza Mieszcza i jeszcze dwóch wyrostków, którzy oddani zostali do dyspozycji prokuratora. Dwaj dalsi współnicy napadu ulotnili się, lecz policja jest na ich tropie.

SP. SZCZUR ŁUKASZ

Dnia 19 marca br. zmarł w Tomaszowcach, pow. Kałusz, śp. Szczur Łukasz, mając 62 lat życia. Pogrzeb odbył się w dniu 21 marca br. W pogrzebie wzięli gremialny udział członkowie S. L. z dwoma sztandarami S. L. Mowę pożegnalną wygłosił nad mogiłą imieniem S. L. prezes pow. p. Moskał Józef. Zmarły był wiernym, nieugiętym członkiem S. L. Od pierwszej chwili powstania Stronnictwa Ludowego w naszym powiecie, był pierwszym chorążym przy poświęceniu pierwszego sztandaru S. L. w naszym powiecie. Sztandarowi też temu wiernie dotrzymał złożonego ślubowania.

Cześć jego nieodżałowanej pamięci!

J. Moskał.

WYTWORNY ZŁODZIEJ TELEFONJĄC SKRADEŁ 500 ZŁ

Do sklepu „Sztuka Huculska“ (Królewska 6) wszedł jakiś elegancko ubrany mężczyzna i zapytał, czy może skorzystać z telefonu. Aparat mieści się w osobnym pokoiku, przyległym do sklepu, gdzie nieznajomy odbył rozmowę. Następnie oświadczył, że musi poczekać na dyrektora, z którym prze chwilę rozmawiał. Ponieważ dyrektor przez dłuższy czas się nie zjawiał, przeto nieznajomy opuścił sklep, a wówczas kasjerka p. Drohomirecka stwierdziła brak 500 zł w szufladzie biurka, przy którym stał aparat telefoniczny. P. Drohomirecka złożyła skargę w policji, podając dokładny rysopis.

CHOREGO ZAMIĄST W SZPITALU UMIESZCZONO W ARESCIE, GDZIE ZMARŁ

Na stacji w Płudach zasnęła 53-letnia Józefa Czesława Piwek, zamieszkała w Warszawie, przy ul. 3-go Maja 9, m. 11. Policja powierzyła go opiece zarządu gminy Jabłonna. Miejscowy lekarz zbadał Piwka i orzekł, że jest on nieuleczalnie chory na gruźlicę i wymaga dalszej kuracji. Zarząd gminy Jabłonna nie mając gdzie u-

lokować chorego, zainstalował go w areszcie gminnym. Głód i zimno przyczyniły się do przyspieszenia śmierci. W nocy Piwek zmarł w areszcie. Zwłoki wydano rodzinie.

Z Wisły tuż za Wilanowem wylowiono zwłoki kobiety wraz z dzieckiem. Trzymała ona kurczowo dziecko w objęciach. Wszczęte dochodzenie policyjne ustaliło, iż jest to 29-letnia Władysława Guzowa, gm. Karczew. Pomiędzy nią a jej małżonkiem dochodziło często do awantur i sporów na tle majątkowym. Guzowa po jednej ze sprzeczek, postanowiła odebrać sobie życie. Ponieważ jednak kochała swe dziecko i nie chcąc zostawić je na pastwę swego męża — postanowiła zginąć w nurtach Wisły razem ze swym maleństwem.

POŻAR FABRYKI

Łódź. W godzinach ranych wybuchł pożar w fabryce firmy Rozen i Wiślicki przy ul. Senatorskiej 29. Ogień wszczął się w szarpaczu od iskry skrzesejanej w maszynie, przy czym zapaliły się szmaty i bawełna. Straż pożarna zdołała pożar opłamać. Straty niezbyt znaczne.

11 tys. rolników wielkopolskich

(Dokończenie ze strony 2-giej).

III.

Według przekonania zebranych, praca nad załatwieniem tej istotnej dla rolnictwa sprawy powinna być podjęta natychmiast, przy czym za podstawę należy przyjąć projekt ustawy zgłoszonej przez posła Rączkowskiego. Czynniki miarodajne powinny dołożyć starań, aby całokształt zagadnienia został ostatecznie rozwiązany i aby nie pominięto szczególnie palących potrzeb osadników.

Zorganizowane rolnictwo wierzy, że sprawa oddłużenia gospodarstw wiejskich nie będzie przedmiotem gry politycznej, ale będzie traktowa-

na przez wszystkie czynniki z pełnią dobrej woli.

IV.

Z największą niecierpliwością oczekiwac będą rolnicy do upływu ostatecznie przewidzianej karenecji, a więc do 30 czerwca br. w przekonaniu, że sprawa oddłużenia gospodarstw wiejskich zostanie w tym terminie ostatecznie i pozytywnie załatwiona, albowiem pozostawianie nadal najbardziej palących zagadnień wsi bez rozwiązania jest niemożliwe, gdyż szkodzi całoci gospodarstwa Narodowego.

Przeciwko przymusowi i biurokratyzacji życia rolniczego

Stan rolnictwa i poziom kultury wsi wymagają zmiany na lepsze. Poziom kultury nie może wzrastać na podłożu nędzy materialnej i braku oświaty na wsi dlatego też zmiana na lepsze, zależna jest w pierwszym rzędzie od opłacalności rolnictwa, — warunków bytowania mieszkańców wsi i możliwości odpowiedniego kształcenia i wychowywania młodzieży wiejskiej. Z tego też względu przekształcenie form organizacyjnych rolnictwa, zwłaszcza w bardzo zróżnicowanych warunkach Polski, — nie może być jedynym punktem wyjścia przy podejmowaniu wysiłków nad podniesieniem kultury wsi i zmianą na lepsze dzisiejszego rolnictwa.

Jakkolwiek formy organizacji rolnictwa są w tym wypadku bardzo ważne, — Zjazd Gospodarczy W. T. K. R. w Poznaniu stwierdza, że:

a) rolnictwo wielkopolskie jest przeciwne stałym próbom przekształ-

cania form organizacyjnych rolnictwa — szczególnie w Wielkopolsce;

b) Zjazd Gospodarczy W. T. K. R., solidaryzując się z uchwałami pp. Prezesów i Dyrektorów dobrowolnych organizacji ogólnie rolniczych w Warszawie, nie widzi również potrzeby wprowadzania radykalnych zmian w istniejącym systemie organizacji rolnictwa i powszechność pracy nad podniesieniem wsi pragnie oprzeć o wspólny uzgodniony wysiłek dobrowolnie zorganizowanych rolników w Kółkach Rolniczych, o Wojewódzkie Izby Rolnicze, samorząd terytorialny, spółdzielczość i Związek Izb i Organizacji Rolniczych.

Wypowiadają się za nadaniem Kółkom Rolniczym praw stowarzyszeń o wyższej użyteczności publicznej, Zjazd Gospodarczy W. T. K. R. wypowiada się również kategorycznie przeciw zastępowaniu wysiłków społecznych dobrowolnie zorganizowanego rolnictwa — przymusem i biurokratyzacją życia rolniczego.

Bez dyskusji

Do dyskusji zapisało się przeszło 100 mówców.

Zebranie jednak, wykazując tym siłę zjazdu, w którym rolnictwo wielkopolskie wykazało swoją postawę, swoją solidarność, postanowił w dowód zrozumienia powagi chwili dyskusji demonstracyjnie nie prowa-

dzić. W uchwale tej mieścił się również wyraz osobistego zaufania dla prezesa Mikołajczyka, gdyż na jego to wniosek zjazd od dyskusji odstąpił.

Zjazd Gospodarczy został zakończony okrzykiem na cześć Armii Polskiej!

Ruch organizacyjny

BACZNOŚĆ GMINA WOJNILÓW

Dnia 2 kwietnia br. odbędzie się Doroczny Zjazd Gminny, z terenu gminy Wojniłów, w lokalu Czytelni T. S. L. w Siółku o godz. 12-ej. Na porządku dziennym sprawozdanie z działalności, wybory nowego zarządu Związku Gminnego oraz szereg spraw organizacyjnych. Wzywa się wszystkich członków S. L. na terenie tejże gminy o wzięcie jak najliczniejszego udziału w Zjeździe. Wstęp za okazaniem legitymacji S. L.

Marek Karaś, prezes.

POW. KAŁUSKI

Sekretariat powiatowy S. L. prowadzony przez prezesa pow. w Dubowicy, gm. Wojniłów, czynny jest dla członków S. L. w środy i soboty każdego tygodnia. W tychże dniach należy się zwracać w sprawach organizacyjnych czy też innych porad w sprawach obchodzących członków S. L. Udając się do Sekretariatu należy mieć przy sobie legitymację S. L. na rok 1939.

L. Moskał, prezes.

WYSOKIE ODZNACZENIE

Zaszczytnie znana od dziesiątków lat wytwórnia chemiczno-farmaceutyczna Adolf Gąsecki i S-owie Sp. Akc. w Warszawie odznaczona została przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu złotym medalem za działalność zawodową. — Firma Gąsecki zyskuje dla swoich produktów coraz więcej rynków zagranicznych, co świadczy najlepiej o wysokiej jakości jej wyrobów. Radzi jesteśmy, że pionierska praca tej pożytecznej placówki przemysłowej w kierunku zdobywania nowych rynków zbytu dla polskiej wytwórczości chemiczno-farmaceutycznej daje pomyślne wyniki.

ZATRUCIE CAŁEJ RODZINY

Katowice. W mieszkaniu przy ul. Piekarskiej 9, wskutek niewłaściwego urządzenia paleniska, wydobywający się czad węglowy spowodował zatrucie 5 osób podczas snu. Zaczadzeniu ulegli 35-letni H. Bekier, 25-letnia Haja, 28-letnia Estera, 11-letnia Gipsa Bekierowie oraz 11-letnia Sala Rozenberg. Zaczadzoną udzielił pomocy lekarz pogotowia.

ROK WIEZIENIA ZA WYBICIE SZYBY

Lublin. Na ławie oskarżonych Sądu Grodzkiego w Lublinie zasiedli Stefan Głębocki i Maria Hołubik mieszkańcy o dokonanie kradzieży i wybicie szyby wstawowej w sklepie Józefa Janiszewskiego. Głębocki skazany został na 1 rok więzienia, Hołubik zaś na 6 mies. Ponadto Głębocki odpowiadał jeszcze za kradzież w sklepie Gustawa Jeżowskiego, za którą skazany został również na 1 rok więzienia.

6 MIESIĘCY WIEZIENIA ZA SFALSZOWANIE KSIĄŻECZKI PKO

Rzeszów. Przed Sądem Okręgowym w Rzeszowie odpowiadała Aleksandra Bordak z Piawa, oskarżona o sfalszowanie książeczki oszczędnościowej PKO. Oskarżona przytępiona została na przestępstwie w chwili gdy usiłowała podjąć pieniądze w urzędzie pocztowym w Stalowej Woli. W wyniku przeprowadzonej rozprawy Bordakowa została skazana na pół roku więzienia z zawieszeniem wykonania kary na lat 5.

PANI DOMU MUSI SIĘ DOBRZE NAMYSŁIĆ NAD TYM, CO MA GOTOWAĆ!

Jeden wolaby to, drugi tamto. Trzeba się jednak liczyć także i z kosztami. Wcale to nie wesoło: wciąż się frasować, jakby tu wszystkim dogodzić. Dobrze jeszcze, że ze śniadaniem i podwieczorkiem nie ma kłopotu, gdyż wszyscy piją bardzo chętnie wysm. tą Kawę Słodową Kneippa z przyprawą Karo-Franck w kostkach. To też używanie Kawy Słodowej Kneippa sprawi pani domu podwójne zadowolenie. Raz dlatego, że kawa ta wszystkim smakuje, a powtóre, że jest bardzo wydajna i dlatego tania.

